

NOWY CZAS

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 wspalcie (szerokość, wypalony 45 mm) po 16 groszy. Ogłoszenia tekstowe po 1 złoty 50 groszy za 1 mm.

Jędrzejów, 22/23 grudnia 1942

Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50.
Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rekopisy, będą zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek, sobotę (niedziela). Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnoszeniem do domu 2.80 zł., pocztą 3.20 zł.

Miedzy Wołgą a Donem odrzucono Sowiety na północny-wschód. Pomyślny rozwój niemieckich ataków.

Berlin, 21 grudnia. W ciągu niedzieli opublikowano w Berlinie szereg nowych szczegółów o przebiegu toczących się obecnie walk na wschodnim froncie. Z faktów, w szczególności tych komentowanych, wynika, że na licznych miejscach frontu wschodniego inicjatywa, jak dawniej, tak i obecnie spoczywa w rękach niemieckich. W odcinku południowym frontu, walki pomiędzy Wołgą a Donem zdają się być punktem ciężkości całego obszaru, na którym walki się toczą. Niemieckie formacje pancerne wraz z rumuńskimi formacjami pancernymi pod koniec ubiegłego tygodnia kontynuowały tutaj swe ataki przeciwko pozycjom bolszewików. Przełamano przytem kilka linii obronnych bolszewików, a po walkach, które ze strony niemieckich kół wojskowych podkreśla się jako niezwykle zaciekle, obsadzono ważne punkty oparcia sowieckiego oporu w tym rejonie.

Przypuszczać należy, że punkty te, znajdujące się obecnie w rękach niemieckich, po ważną rolę odgrywać będą jako bazy do przyszłych akcji bojowych. Bolszewicy widocznie zdawali sobie z tego sprawę, że strata ważnych punktów krystalizacyjnych ich oporu w tych miejscach może w skutkach dla nich okazać się jako bardzo ciężką pod pewnymi względami i dlatego użyli licznych formacji, aby za znacznym poparciem czołgów przeciwstawić się sile niemieckiego ataku. Teren walk w tym miejscu jest bardzo nieprzejrzyisty i daje broni niemieckiej niezwykle korzystne szanse skutecznego ataku. Mimo to udało się niemieckim i rumuńskim wojskom odnieść tutaj sukces, zniszczyły one bowiem w przeciagu krótkiego czasu 56 bolszewickich czołgów. Niemalże były również wyniki, osiągnięte przez niemiecką broń lotniczą, która koncentrowała swą aktywność na intensywnych operacjach w bezpośredniej łączności z niemieckimi czołowymi oddziałami. Niemieckie samoloty nerkowe kontrolowały drogi, po których bolszewicy zamierzali sprowadzić rezerwy. Ciężkimi bombami rozbito liczne samochody ciężarowe, wiozące transporty żołnierzy, amunicji i żywności. Obludzone drogi za frontem bolszewickim są miejscami zasiane gęsto szczątkami zbombardowanych samochodów, pomiędzy którymi leżą trupy rozproszonych oddziałów rezerwy sowieckiej. Kiedy bolszewicy zorientowali się, że nie są w stanie wyrównać sukcesów, użyli ich przez wojska niemieckie na tym odcinku, podejmowali próby odciażenia tego rejonu frontowego przy pomocy gwałtownych ataków na sąsiednie pozycje. W rezultacie jednak po stracie 17 czołgów byli zmuszeni zaprzestać tych prób.

Ciężkie straty w czołgach po stronie bolszewickiej stanowią również charakterystyczną cechę obecnych walk w wielkim łuku Donu. Wszelkie próby bolszewików od-

zyskania z powrotem terenów, utraconych w ostatnich dniach, były bezskuteczne. Wojska niemieckie, dysponujące niezwykle zręcznie rozbudowanymi pozycjami obronnymi, mogły sobie w kilku wypadkach pozwolić do dopuszczenia atakujących bolszewików tuż pod swoje własne linie, poczem bezpośrednim, skoncentrowanym ogniem obronnym dziesiątkowały ich. Podobnie wypadki sowieckie w rejonie bojowym pod Stalingradem nie przyniosły bolszewikom żadnego sukcesu. Napierające nieustannie fale szturmowe piechoty sowieckiej załamywały się w ogniu lub odpędzane były niespodziewanymi przeciwwypadami. Z pośród 80 czołgów bolszewickich, operujących na tym terenie, 25 pozostało na polu walki w stanie niezdolnym do akcji. Niemieckie samoloty myśliwskie zmusiły do walki myśliwce sowieckie, mające za zadanie ochronę bolszewickich wojsk ziemnych przed energicznymi atakami oddziałów niemieckich. W czasie tych walk powietrznych zestrzelono nie mniej jak 25 myśliwców bolszewickich, podczas

gdy dalsze maszyny straciła niemiecka artyleria przeciwlotnicza.

Na środkowym i północnym odcinku frontu wschodniego, jak podkreślają w Berlinie, dają się zaobserwować w dosadny sposób skutki ciężkich strat, poniesionych przez bolszewików podczas ich dotychczasowych bezskutecznych pod każdym względem ataków. Zamiast masowych akcji ofensywnych, podejmowanych z początkiem grudnia, bolszewicy są obecnie jedynie zdolni do wypadów o lokalnym charakterze. Również na południowy wschód od jeziora Ilmeń walki straciły na zaciętości. Większych sił używają bolszewicy jedynie w jednym miejscu, a to celem wyzwalenia z klęski niemieckich okrążeń tam formacji sowieckich. Operacja ta, w czasie której po stronie bolszewickiej działały również czołgi, była bezskuteczna. Podczas kiedy część wojsk niemieckich zawiązała bolszewików w ataki, inne formacje niemieckie zacięły pierścień dookoła okrążonych sił sowieckich, których niszczenie jest w obecnej chwili w toku.

Walki nad zatoką Biskajską.

Berlin, 21 grudnia. Podczas zbrojnej akcji wywiadowczej niemieckie samoloty bojowe zrzuciły w godzinach południowych dnia 18 grudnia bomby na urządzenia wojskowe oraz komunikacyjne w Anglii południowej. W Eastbourne i Hastings bombami rozpryskowe, zrzucane z nieznaczonej wysokości, zburzyły kilka większych budynków.

Popołudniu dnia 18 grudnia doszło nad zatoką północną Biskajską do walk powietrznych między niemieckimi myśliwcami a łańcuchem brytyjskich samolotów typu „Beaufighter”, jakoteż jednym pojedynczo lecącym bombowcem typu Whitley. Próba Brytyjczyków, celem wymknięcia się niemieckim lotnikom nie powiodła się. Już po

pierwszych serjach ognia jeden Beaufighter, lecący jako ochrona na prawem skrzydle, runął, paląc się i zatonął w morzu. Teraz zaczęła się uporeczywa walka pościgowa, ponieważ pozostałe samoloty brytyjskie skłoniły ku północy. Samoloty myśliwskie typu Focke-Wulf zestrzeliły po kilku minutach drugi Beaufighter, podczas gdy trzeci, otrzymawszy liczne trafienia, zdołał uciec przed całkowitą zniszczeniem, uciekając szybko z silnie dymiącymi motorami poza gęsty pułap chmur.

Również bombowiec „Whitley” został kilkakrotnie trafiony, tak, że prawy jego motor zapalił się. W rejonie morskim nad środkowo-angielskim wybrzeżem został w tymże czasie stracony jeden brytyjski bombowiec typu „Wellington”.

Zniszczono obiekty wojskowe w Chittagong

Tokio, 21 grudnia. W związku z całkowitem niepowodzeniem akcji aljanckiej, mającej na celu podjęcie z terenu Indii wschodnich kontrataku na Burmę, przypisuje się wielkie znaczenie ponownym atakom lotnictwa armii japońskiej na Chittagong i Fani.

Jak wynika z komunikatu cesarskiej kwatery głównej armii japońskiej, ataki lotnicze trwały pełne dwa dni, mianowicie od 15 do 17 grudnia br.

W pierwszym dniu akcji, a to zarówno przedpołudniem, jak i popołudniem zaatakowały samoloty japońskiej armii lądowej Chittagong i dosłownie zdemolowały wszystkie obiekty, posiadające jakiegokolwiek znaczenia. Znaczna ilość pocisków bombowych eksplodowała na polach startowych wokół lotniska, następnie zaś bomby zrzucane na hangary i budynki portu lotniczego spowodowały wielkie pożary.

W godzinach popołudniowych dnia 16

grudnia br. dokonały samoloty japońskiej armii lądowej dalszego ciosu, mianowicie zaatakowały lotnisko w Feni, które przeżyło pierwszy nalot.

W toku tych akcji samoloty japońskie musiały pokonywać trudności niepomysłnych warunków atmosferycznych, jakie w tym czasie panowały w górzystym terenie Arakan. W okolicy Chittagong zauważono liczne zapory balonowe. Mimo to jednak japońskie samoloty przezwyciężyły i te trudności, dokonując śmiałych ataków na lotniska, ataków tem śmielszych, gdyż połączonych z koniecznością obniżenia się do znacznej wysokości nad obiekty, które zarzucały gradem pocisków bombowych. Kilka samolotów aljanckich wystartowało z lotnisk, mimo to jednak uległy zestrzeleniu względnie zostały one wyparte przez samoloty japońskie.

Trudności transportowe aliantów.

Genewa, 21 grudnia. Angielski minister produkcji Lyttelton przemawiał przed komitetem historyków i pisarzy w Londynie na temat wrażeń ze swej podróży do Ameryce. Chodzi o to, mówił on, ażeby demotacja nastąpiła całe swe prowadzenie wojny na bezpośrednie rozprawienie się z przeciwnikiem. Przytem jednak nie wolno przeczyć trudności transportowych. Chociaż Amerykanie przeprowadzają obecnie potężny program budowy statków handlowych, to jednak pozostaje fakt, że według wszelkich obliczeń Wielka Brytania oraz USA także jeszcze i w roku 1943 nie będą w stanie wspólnymi siłami wyprodukowanego materiału wojennego przetransportować do dowolnych terenów wojennych.

O ile chodzi o porozumienie między Amerykanami i Anglikami, to nie ulega żadnej wątpliwości, że wiele jeszcze nieporozumień trzeba będzie wyjaśnić. Przedewszystkiem Amerykanie są krytycznie nastawieni wobec brytyjskiej polityki kolonialnej.

Sukcesy honwedów na wschodzie

Budapeszt, 21 grudnia. Jak podaje szef węgierskiego sztabu generalnego, węgierskie oddziały bojowe przeprowadziły w ubiegłym tygodniu trzy większe akcje bojowe w różnych częściach odcinka frontu, zajętego przez wojska honwedów. Podczas tych działań bojowych, uwieńczonych pomyślnym sukcesem, rozbito 68 sowieckich umocnień ziemnych. Oddziały, biorące udział w akcji, ponosząc bardzo nieznaczne straty, powróciły ze znaczną zdobyczą. Na szczególne podkreślenie zasługuje wyczyn pewnego oddziału honwedów z górnych Węgier, który był dowodzony osobiście przez dowódcę pułku. Bolszewicy na odcinku węgierskim dokonali kilku nalotów, nie zrzucając bomb, przyczem myśliwcy węgierscy zestrzelili 4 bombowce sowieckie.

Wangczingwey w Tokio.

Tokio, 21 grudnia. Jak podaje agencja Domei, prezydent chińskiego rządu narodowego Wangczingwey, w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Szuminy przybył na lotnisko Nandeda, celem odbycia rozmów z rządem japońskim w Tokio.

Wizyta Wangczingwey'a ma na celu wyrażenie gratulacji z powodu świetnych sukcesów, uzyskanych przez japońskie siły zbrojne, a ponadto dalsze pogłębienie stosunków chińsko-japońskich.

Propaganda wojny narodowej w ZSRR.

Sztokholm, 21 grudnia. Bolszewicy uprawiają obecnie propagandę, stojącą w zupełności pod znakiem „wojny narodowej”. Odznacza się ona zupełnie brakiem jakiegokolwiek wspomnień o partii. Tym razem jednak nie wspomina się zupełnie o „bohaterskich czynach czerwonej armii”. Ilustracje, wydawane obecnie przez propagandowe czynniki sowieckie, wspominają raczej Aleksandra Newskiego, który przed 700 laty, mianowicie w roku 1242 wygrał bitwę na łodach Newy przeciwko Szwedom. Również znaleźć tam można wizerunek Dońskiego, który pobili Tatarów równo przez 600 laty nad Donem. Najnowsze wydanie tej swoistego rodzaju propagandy wojennej przedstawia wkońcu wodza, który w roku 1613 uratował Moskwę przed Polakami. Widocznie w Moskwie spodziewają się, iż przy pomocy tych niepokornych wydań, upstrzonych częściowo fotomontażami i chaotycznymi pod względem historycznym, uda się wygrać zapowiadaną z wielką emfazą zimową ofensywę.

Hr. Ciano w Gł. Kwaterze Führera.

Rozmowy polityczne i wojskowe w obecności marszałka Rzeszy Goeringa i min. von Ribbentropa.

Z głównej kwatery Führera, 21 grudnia. Führer przyjął w dniu 18 grudnia w swej głównej kwaterze ministra spraw zagranicznych królestwa Włoch hr. Ciano, który wraz z szefem włoskiego sztabu generalnego marszałkiem Cavallero bawi na krótkiej wizycie w Niemczech. Führer odbył z hr. Ciano i marszałkiem Cavallero w dnia 18 i 19 grudnia konferencje, dotyczące wszystkich zagadnień wspólnego prowadzenia wojny przez Niemcy i Włochy.

W rozmowach politycznych i wojskowych u Führera brali udział marszałek Rzeszy Herman Goering, minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop i

szef naczelnej komendy niemieckich sił zbrojnych, generalny marszałek polny Keitel.

Spotkanie w głównej kwaterze Führera stało pod znakiem zdecydowanej woli mocarstw osi wyżeżenia wszystkich sił, celem wywalczenia końcowego zwycięstwa.

Co do wszystkich omawianych zagadnień stwierdzono zupełną zgodność poglądów. Niewzruszona przyjaźń i koleżeństwo broni Führera i Duce oraz ich obu narodów przyczyniły się do nadania rozmowom z hr. Ciano i marszałkiem Cavallero, jak zawsze, charakteru szczególnie serdeczności.

W czasie wizyty w głównej kwaterze Führera hr. Ciano i marszałkowi Cavallero towarzyszyli ambasador królestwa

Włoch w Berlinie Dino Alfieri, ambasador niemiecki w Rzymie von Mackensen, oraz polityczni współpracownicy hr. Ciano i oficerowie włoskiej armii lądowej i marynarki.

Führer przyjął Laval.

Główna kwatera Führera, 21 grudnia. Führer przyjął w dniu 19 grudnia w swej głównej kwaterze w obecności włoskiego ministra spraw zagranicznych hr. Ciano, marszałka Rzeszy Hermana Goeringa i ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentropa, szefa rządu francuskiego Pierre Laval, z którym odbył dłuższą rozmowę na temat aktualnych zagadnień Francji.

Tobruk pod gradem bomb.

Berlin, 21 grudnia. W nocy na sobotę ciężkie niemieckie samoloty bojowe dokonały ataku na obiekty portowe w Tobruku. Ciężkie bomby, zrzucone w locie nurkowym i ślizgowym, ugodziły w mola i magazyny zaopatrzenia nad wewnętrzną zatoką portu, powodując kilka pożarów. Wszystkie niemieckie samoloty powróciły.

Sukcesy niemieckiego lotnictwa i marynarki.

Berlin, 21 grudnia. W dniach od 13—19 grudnia Anglia poniosła znowu na terenie Kanatu ciężkie straty, kiedy to w nocy na 13 grudnia silnie osłaniany konwój, który wypłynął z Lowestoft, stracił z powodu ataku niemieckich ścigaczy 6 statków handlowych, z których 3, o łącznej pojemności 5000 brt., z całą pewnością, inne z wielkimi prawdopodobieństwem zostały zatopione. Wraz ze statkami, wyszczególnionymi w nadzwyczajnym komunikacie z 17 grudnia, oraz z transportowcem, zatopionym pod Gran, brytyjska żegluga zaopatrzeniowa straciła 22 statki o pojemności 113.000 brt. w porze roku bardzo niepomyślnej dla akcji floty podwodnych. Do tego dołącza się jeszcze strata jednego kontrtorpedowca konwojowego. Także niemieckie lotnictwo atakowało Anglię w ciągu 4 dni i 2 nocy. Port Hartlepool, stalownia Redcar oraz w pobliżu niego węzłowy punkt komunikacyjny na wschodnim wybrzeżu i okolice ujścia rzeki Tumbor ucieleśniały podczas ataków nocnych. Obóz wojskowy między Weymouth i St. Albenshead, plac ćwiczeń wojskowych Alderhot, port Poole oraz urządzenia obronne na wybrzeżu pod Hastings były przedmiotem ataków dziennych.

Pozycje anglosaskie pod ostrzałem.

Berlin, 21 grudnia. Na froncie tunezańskim ataki lotnictwa niemieckiego w piętek skierowane były na stanowiska artylerji anglo-amerkańskiej w wschodnich stokach Atlasu. Po zbombardowaniu wczorajszym rankiem przez ciężkie niemieckie samoloty bojowe i ciężkie bombami baterji alianckich i po wyrzuceniu wielkich spustoseń w stanowiskach, nisko lecące niemieckie lotnictwo nagłym atakiem wyrzuciło nieprzyjacielowi ponownie wielkie straty. Bomby, zrzucone z niezmierną wysokością, wybuchły pomiędzy pojazdami mechanicznymi oraz w stanowiskach piechoty. Niemieckie samoloty myśliwskie osłaniały atakujące formacje bojowe. Myśliwce oraz artylerja przeciwlotnicza niemieckiego lotnictwa straciły łącznie 18 alianckich samolotów, w tym dwa czteromotorowe bombowce.

Japończycy bombardują lotniska czungkińskie.

Nankin, 21 grudnia. Jak wynika z tygodniowego sprawozdania biura prasowego armji japońskiej, od dnia 6 grudnia br. trwają nieustanne wypadki japońskiego lotnictwa na nieprzyjacielskie lotniska na terenach prowincji Kwantung, Kwangsi i Hunen. Mają one na celu uniemożliwić lotnictwu czungkińskiemu atakowanie terenów Chin okupowanych przez Japończyków. Uwieczono szczególnie powodzeniem były ataki japońskich lotników na lotnisko w miejscowości Kweilin w prowincji Kwangsi, gdzie zdołali oni zniszczyć nieprzyjacielskie samoloty, stojące na ziemi.

Nowy prezydent w Szwajcarii.

Berno, 21 grudnia. W czwartek przedpołudniem zjednoczone zgromadzenie związkowe wybrało Celio prezydentem związkowym na rok 1943, a radcą związkowego Stampfli wiceprezydentem.

65-letni radca związkowy Celio urodził się w Ambri Di Wuinto, a swa karierę polityczną rozpoczął w roku 1913 jako członek wielkiej rady tesyńskiej, której prezydentem stał się w roku 1932. W tym samym roku wybrany został na członka tesyńskiej rady stanu. W ciągu szeregu krótszych okresów należał on również do rady narodowej. W dniu 22 lutego 1940 r. zgromadzenie związkowe obrало go członkiem rady związkowej jako następcę zmarłego Guiseppe Motta. Jest on szefem poczty i departamentu kolei.

W Stanach Zjednoczonych ruch samochodów zamarł.

Madryt, 21 grudnia. Według doniesienia agencji EFE z Nowego Jorku, problem zagadnienia komunikacyjnego w Nowym Jorku uległ zastrzeżeniu z powodu nowego zarządzenia w USA, na podstawie którego w nocy na piątek unieruchomionych zostało 7 milionów prywatnych samochodów 16-tu stanów na wybrzeżu Atlantyku. Kolej podziemie, oraz tramwaje są formalnie szturmowane przez publiczność.

Komendant poł.-afryk. dywizji zginął w katastrofie samolotowej

Lizbona, 21 grudnia. Według urzędowego doniesienia z Pretorii, spadł i rozbił się brytyjski samolot, który znajdował się w drodze z Afryki Południowej na Bliski Wschód. Dwunastu wojskowych straciło przytem życie, między nimi komendant południowo-afrykańskiej dywizji w Libji, major Dan Piennar.

Nowe sukcesy wojsk niemieckich i rumuńskich.

Zdobyto ważny odcinek rzeczny.

Berlin, 21 grudnia. Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje z głównej kwatery Führera w dniu 20 grudnia:

Na odcinku Tereku nieprzyjaciół powtórzył swe bezskuteczne ataki. Pomiedzy Wolgą a Donem niemieckie dywizje pancerne przy współdziałaniu z wojskami rumuńskimi zdobyły w ataku przeciwko broniącemu się nieprzyjacielowi pewien ważny odcinek rzeczny. Silne ataki nieprzyjacielskie w rejonie Stalingradu i w wielkim łuku Donu odparto po zwycięskich walkach częściowo w kontrataku.

Podczas tych walk bolszewicy stracili 164 czołgi. Formacje samolotów bliskiego wsparcia zwalczały nieprzyjacielskie rezerwy, pozycje artyleryjskie i koncentracje czołgów.

Na froncie Donu wojska niemieckie i włoskie toczą dalej zwycięskie walki obronne przeciwko znacznym siłom piechoty i czołgów sowieckich. Formacje armji lądowej i lotnictwa zniszczyły znowu 20 czołgów. Na południowym odcinku zestrzelono 26 samolotów sowieckich przy stracie 5 własnych aparatów.

Na środkowym odcinku frontu artylerja rozbiła nieprzyjacielskie pozycje przygotowawcze. Na zachód od Teropezu jedna niemiecka grupa bojowa mimo gwałtownego oporu zdobyła szturmem kilka

pozycji bolszewików. Ataki nieprzyjacielskie przeciwko pewnemu zacięciu broniącemu niemieckiemu punktowi oparcia załamały się przy stracie 10 czołgów.

Na północnym odcinku własne oddziały wypadowe przeprowadziły skuteczne akcje. Zniszczono pewną otoczoną słabszą grupę bojową nieprzyjaciela.

W Libji i w Tunisie obustronna działalność oddziałów zwiadowczych. Na wybrzeżu Cyrenajki niemieckie samoloty bojowe uszkodziły dwa większe nieprzyjacielskie statki handlowe tak ciężko, że należy je uważać za stracone. Podczas nocy bombardowano ponownie port Benghasi.

Na terenie Tunisu formacje lotnictwa kontynuowały zwalczanie nieprzyjacielskich oddziałów, pozycji artyleryjskich i składów materiałów posiłkowych.

Jedna z niemieckich łodzi podwodnych zatopiła w dniu 18 grudnia na zachód od Gran kontrtorpedowiec brytyjski. Podczas jednego z wypadów przez kanał La Manche szybko niemieckie samoloty bojowe trafiły celnie bombami ważne obiekty fabryczne na wybrzeżu. W walce powietrznej zestrzelono jeden samolot brytyjski. Jeden własny samolot zginął.

W walkach w wielkim łuku Donu odznaczają się szczególnie 11-ta dywizja pancerna pod dowództwem generał-majora Balcka.

Uparte boje oddziałów pancernych na odcinku Wołga - Don.

Od 11—20 b. m. zniszczono 1518 czołgów.

Z Głównej Kwatery Führera, 21 grudnia. Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje:

Na odcinku górskim Kaukazu odrzuciły niemieckie oddziały grenadierów i strzelców nieprzyjacielskie ataki częściowo w kontratakach. Również wczoraj powtarzane sowieckie próby przerwania linii w obszarze rzeki Terek załamały się, częściowo w uporczywych walkach wręcz. Kontratakiem w pełnym rozmachu wyparto nieprzyjaciela, który dostał się przejściowo do naszych pozycji, przyczem stracił licznych jeńców.

Na Czarnym morzu zatopiły lekkie niemieckie jednostki morskie sowiecką łódź podwodną.

W obszarze Wołgi—Donu trwają nadal ciężkie walki. Sowiety doznały w ostatnich walkach oddziałów pancernych i piechoty duże straty w ludziach i materiałach wojennych. Według dotychczasowych meldunków straciły Sowiety na odcinku Donu ponad 70 wozów pancernych.

Na odcinku środkowego Donu udało się nieprzyjacielowi, który od szeregu dni niezwykle silnymi oddziałami pancernymi atakował wderać się do tamtejszego frontu obronnego. Wdarcie to zostało okupione niezwykle wysokimi stratami. Celem uniknięcia zagrożenia flanki objęty będące w marszu niemieckie dywizje przygotowane tylnie stanowiska i udaremniły w ten sposób rozszerzenie nieprzyjacielskiego początkowego sukcesu. Walki w niezmińszonym nasileniu trwają nadal. Niemieckie, włoskie i rumuńskie siły lotnicze brały w tej bitwie również udział w punktach decydujących. Nieprzyjacielskie samoloty zestrzelono, 6 przez artylerję przeciwlotniczą lotnictwa. Jeden samolot niemiecki i jeden rumuński zginęły.

Po odparciu nieprzyjacielskich ataków zdobyła niemiecka grupa szturmowa nieprzyjacielską pozycję na zachód od Teropezu mimo zaciętego oporu. Wysunięty

punkt oparcia Wielkie Łuki odparł również wczoraj z powodzeniem gwałtowne nieprzyjacielskie ataki. W obszarze jeziora Ilmeń kilka oddziałów szturmowych zdobyło pozycje bojowe i bunkry nieprzyjaciela. Lokalno wypadki nieprzyjaciela zostały odparte.

W czasie od 11 do 20 grudnia zniszczono lub zdobyto albo uczyniono niezdolnymi do walki na froncie wschodnim 1518 wozów pancernych.

W Libji miejscowa działalność bojowa. W nocy na 21 grudnia bombardowano port w Benghasi, przyczem uszkodzono okręt handlowy średniej wielkości.

Niemiecko-włoskie oddziały udaremniły w Tunisie nieprzyjacielskie posunięcia. Eskadry samolotów bojowych i myśliwców atakowały wielokrotnie obozy namiotowe, kolumny samochodowe i punkty oparcia lotnictwa, przyczem nieprzyjacieli poniosł dotkliwe straty. W obszarze Morza Śródziemnego stracił nieprzyjaciół 11 samolotów, 3 własne samoloty zginęły.

Po dziennym ataku poszczególnych brytyjskich bombowców na północno-zachodni niemiecki teren graniczny, zaatakował nieprzyjaciół nocą kilka miejscowości w Niemczech zachodnich, przedewszystkiem zaś miasto Duisburg, używając bomb zapalających i kruszacych. Powstały znaczne uszkodzenia przedewszystkiem w dzielnicach mieszkaniowych i w budynkach publicznych. Ludność poniosła straty. Myśliwce nocne i artylerja przeciwlotnicza zestrzeliły 12 brytyjskich samolotów. Poza to zestrzelono za dnia nad francuskim terytorjum sześć 4-motorowych bombowców, a nad morzem 3 nieprzyjacielskie samoloty.

Ubiegłej nocy przeprowadziło lotnictwo niemieckie silny atak na miasto portowe Hull nad ujściem rzeki Humber. Wszystkie samoloty powróciły do swoich baz.

Trzygodzinna konferencja Jordana-Salazar.

Lizbona, 21 grudnia. Sobotnia rozmowa pomiędzy premierem Salazarem i hiszpańskim ministrem spraw zagranicznych hr. Jordana trwała przeszło 3 godziny.

W sobotę wieczorem prezydent Carmona wydał bankiet w pałacu Belem na cześć hiszpańskiego ministra spraw zagranicznych. Prócz gości hiszpańskich obecni byli premier portugalski, ministrowie spraw wewnętrznych i gospodarki, jak również szereg czołowych osobistości życia wojskowego i cywilnego.

Prezydent państwa Carmona wygłosił przemówienie, w którym m. i. podkreślił, iż w osobie hr. Jordana widzieć należy nie tylko delegata rządu hiszpańskiego, lecz że jest on rzeczywistym reprezentantem

narodu, będącego tak bliskim sercu Portugalczyków. Wyrzucił on życzenie, by z bezpośredniego kontaktu z rządem portugalskim wynikało jeszcze lepsze wzajemne zrozumienie.

W odpowiedzi swej hr. Jordana złożył podziękowanie za zgotowane mu serdeczne przyjęcie oraz za szczerze słowa Carmony. Braterska przyjaźń między obydwojma narodami spotęgowana jest dzisiaj wspólnością zadania, jakie wynika z obecnych stosunków. Polityka półwyspu opiera się na wspólnych uczuciach i interesach obydwóch narodów. Następnie hr. Jordana wyraził życzenie, by wizyta w Lizbonie stanowiła ostateczny wyraz wzajemnego porozumienia pomiędzy Portugalją i Hiszpanją.

Hr. Jordana:

„Hiszpania i Portugalia będą broniły ideałów chrześcijańskich“

Madryt, 21 grudnia. Z okazji wizyty urzędowej, którą odbywa hiszpański minister spraw zagranicznych hr. Jordana w Lizbonie, gazeta „Falangi” „Arriba”, będąca w kontakcie z rządem, wydaje 16-stronnicowy numer specjalny, poświęcony hiszpańsko-portugalskiej przyjaźni. W tym specjalnym numerze znajdują się artykuły generała Jordana, portugalskiego ambasado-

ra w Madrycie Pereiry, portugalskiego kierownika propagandy Ferro, oraz innych osobistości, odgrywających rolę w hiszpańsko-portugalskim życiu kulturalnym. Hiszpański minister spraw zagranicznych pisze, że strasliwa tragedia, którą Hiszpania przeżyła od roku 1936, stworzyła podatną podstawę do tego, że oba te iberyjskie kraje zbliżyły się ostatecznie do siebie i

oparły swe stosunki na ściślejszym wzajemnym zaufaniu. W tym sensie Hiszpania i Portugalia będą wspólnie postępowały, dla dobra chrześcijańskiej cywilizacji, która oba te kraje w ciągu minionych dziejów rozszerzały na cały świat i będą broniły także w przyszłości tych ideałów, tak mówi dosłownie ten artykuł. Także i portugalski ambasador określa obecną ścisłą przyjaźń pomiędzy obu krajami jako rezultat twardej walki przeciwko bolszewizmowi, ciągnącej się przez długie lata. Nadto w tym specjalnym numerze hiszpański pisarz Jezue Suevos kreśli profil duchowej i politycznej osobistości portugalskiego premiera ministrów, zaś Antonio Ferro ze wspólnej historii Hiszpanii i Portugalii wysnuwa wnioski o dziejowej misji półwyspu Iberyjskiego.

Prasa Lizbony o wizycie hr. Jordany.

Lizbona, 21 grudnia. Dzienniki lizbońskie stoją pod wyłącznym znakiem wizyty państwowej hiszpańskiego ministra spraw zagranicznych hr. Jordany: „Seculo” stwierdza w związku z tem m. i., że wojna domowa, jaka nawiedziła Hiszpanję, doprowadziła do zbliżenia pomiędzy narodem portugalskim, który dokonał swojej rewolucji w pokojowy sposób, a narodem hiszpańskim, który wśród potoków krwi, wśród wielu ofiar i wielu przykładów bohaterstwa uwolnił się od komunizmu. W owych tragicznych i bolesnych godzinach Portugalja od pierwszych zaraz chwil stanęła swymi uczuciami przy tych, którzy już wówczas walczyli w imię pokoju na półwyspie Iberyjskim. Polityka przyjaźni nie jest bynajmniej kwestją przypadkowości, lecz stanowi wyniki uczuć narodu hiszpańskiego i portugalskiego, myśli i woli, znajdujących ucieleśnienie w osobach ich wodzów. „Diario da Manna” podkreśla, że polityka pokojowa obu krajów datuje się jeszcze z czasów przed tą wojną, a w pierwszym rzędzie kieruje nią konieczność obrony półwyspu przed komunizmem.

Najwyższe odznaczenie dla generała Munoz Grande.

Madryt, 21 grudnia. Szef państwa hiszpańskiego i najwyższy wódz „Falangi” generał Franco nadał srebrny order „Galaźki Palmowej” komendantowi Błękitnej Dywizji, generałowi-porucznikowi Munoz Grande'mu w uznaniu jego wybitnych zasług. Insignia srebrnego orderu „Galaźki Palmowej” są najwyższym odznaczeniem, jakim dysponuje hiszpańska „Falanga”. Jest to pierwszy od śmierci założyciela Falangi Jose Antonio Primo de Riveri wypadek nadania Hiszpanowi tego wysokiego odznaczenia.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 21 grudnia. Włoski komunikat wojenny z niedzieli brzmi następująco:

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

Na froncie Syrtu i w Tunisie potoczyły oddziały zwiadowczych.

Lotnictwo nieprzyjacielskie podczas powtarzanych prób zaatakowania naszych pozycji straciło w Libji wskutek akcji naszych baterji artylerji przeciwlotniczej 4 samoloty, a w Tunisie jeden samolot. Trzy dalsze samoloty brytyjskie zestrzelili myśliwcy włoscy ponad Sabratha.

Formacje samolotów niemieckich zaatakowały port w Benghasi. Trafiono urządzenia, portu oraz statki, stojące w porcie. Na wodach nieco na północ od Benghasi trafiono bombami dwa parowce o łącznej pojemności 12.000 brt. Prawdopodobnie zatopiony one.

Nieprzyjaciół przeprowadził ponownie naloty na miasta tunezańskie. Spowodowały one ofiary wśród tubylczej ludności. Z Susa doniesiono o 27-miu zabitych i 30 ran-nych, a z Tunisu o 26 zabitych i 43 ran-nych. Wśród obiektów o znaczeniu wojskowym nie spowodowano żadnych szkód.

Silne niemieckie formacje podczas dalszej akcji nocnej obrzuciły bombami lotniska na Malcie. Na południowy zachód od wyspy zaatakowano pewien konwój angielski. Trafiono z całą pewnością jeden parowiec.

*

Rzym, 21 grudnia. Włoski komunikat wojenny z poniedziałku brzmi następująco: Główna Kwatera Sił Zbrojnych komunikuje:

W okolicy Syrtu, przy nieudanych atakach na nasze kolumny, zestrzelono w walkach powietrznych 6 samolotów brytyjskich. Po naszej i niemieckiej stronie nie było żadnych strat. Przedsiewzięcie nekajace malych wozów pancernych zostało gładko odparowane.

Wysunięte oddziały mocarstw osi w Tunisie rozwijały ożywioną działalność. Nieprzyjacielskie grupy zostały odrzucone.

Urządzenia portowe w Bone i Philippeville oraz znajdujące się tam okręty, były ponownie skutecznie bombardowane przez włoskie eskadry lotnicze, które mimo silnego ognia zaporowego osiągnęły wielokrotnie swe cele i trafiły je.

W przebiegu silnych walk niemieccy myśliwcy zestrzelili 5 samolotów nieprzyjacielskich.

Jeden z naszych samolotów nie powrócił ze swego lotu dziennego.

Jak donoszą z Tangeru, obecnie w ustawowej formie nastąpić ma zniesienie statutu żydowskiego w całej Afryce północnej oraz równocześnie przywrócenie obowiązujących dawniej w Algierze przywilejów żydowskich.

Wiadomości lokalne.

GRUDZIEŃ

22

Wtorek

Dziś: Zenona m.
Jutro: Wiktorji p. m.

*

Dziś obowiązuje zaciemnienie od g. 15.00 do 7.00

Komunikacja Lwów-Kraków.

Lwów, 21 grudnia. W czasie do dnia 24 grudnia bieżącego roku włącznie wolno korzystać z pociągu DmW 238 na linii Lwów-Kraków, odjazd ze Lwowa o godz. 20.31 i pociągu D 240 Lwów-Kraków, odjazd ze Lwowa o godz. 23.07 jedynie na podstawie karty zezwolenia na jazdę. Karty dopuszczenia wydaje się na dworcu głównym we Lwowie i to tylko w dzień wyjazdu.

Przypomnienie o daninie

Kraków, 21 grudnia. Ponieważ nie wszyscy pracodawcy orientują się należycie co do sposobu, w jaki się pobiera daninę oraz dodatek wojenny od niej, przypominamy zasadnicze przepisy w tej sprawie.

U osób, których dochody nie przekraczają 2000 zł., danina wynosi 24 zł. rocznie oraz tą samą sumę wpłaca się, jako dodatek wojenny. Przy dochodzie ponad 2000 zł. do 10.000 zł., danina wynosi rocznie 50 zł., oraz 50 zł. dodatków wojenny. Wszystkie te potrącenia rozkłada się na 12 rat miesięcznych. Pracodawcy wpłacają potrącone w poprzednim miesiącu kwoty do dnia 10 każdego miesiąca do Gmin, uprawnionych do poboru, załączając przy tem odpowiednie zgłoszenie, którego wzór można otrzymać w Zarządzie gminnym, uprawnioną do poboru jest ta gmina, w której osoba obowiązana do opłacania daniny i dodatku wojennego zamieszkuje lub ma miejsce stałego pobytu pierwszego kwietnia każdego roku. Potrącenie kwot daninowych winno być uwidocznione w listach płac, zaś każdy pracodawca musi posiadać odpowiednie dowody na to, iż kwoty potrącone wpłacił do odnośnej Kasy Gminnej.

Kontyngent żelaza dla kupców.

(Zet) Kielce, 22 grudnia. Powiatowa Grupa Handel w Kielcach komunikuje, że kupcy i przedsiębiorstwa handlowe, będące członkami Grupy, mogą starać się o przydziały stali i żelaza dla celów odnowienia lokalu sklepowego, reperatury urządzeń względnie dla potrzeb opakunkowych.

Wszystkie zainteresowane przedsiębiorstwa, które pragną skorzystać z kontyngentu żelaza, winny zgłosić się po specjalny formularz, który należy szczegółowo wypełnić z dołączeniem dwóch zamówień dla firm, które mają dany artykuł dostarczyć. Jeżeli towar ma być sprowadzony z zagranicy, wnioskodawcy załączają również wniosek dewizowy oraz 4 egzemplarze rachunków „pro forma” od dostawców zagranicznych. Wniosek o przydział żelaza i stali winien być dokładnie opracowany i gospodarczo uzasadniony. Ilość zapotrzebowanego towaru nie może przekraczać zapotrzebowania (chodzi o żelazo dla celów opakunkowych), obliczonego na kwartał.

Nagiego przygodziej...

Wisiła na choince pomiędzy jabłkiem a srebrnym papierowym łańcuszkiem.

Miała przesłaniczne wypustki oczy, wymalowane karminem puciołate policzki i długie, długie loki z prawdziwych konopi.

Kreśliła się na swym sznurczku to w prawo, to w lewo, to w lewo, to w prawo tak, jak gdyby chciała się sprezentować na wszystkie boki i powiedzieć:

— Patrząta narody i podziwiajta! Czym może nie ładna? Czy to nie mam na sobie szerokiej muslinowej białej spódniczki obszytej niebieskimi wstążeczkami? Czy to nie mam na sobie strojnego gorsecika z czarnego aksamitu i cieniuchnej koszulki, obdzierganej kolorową bawełną? Paciorków na szyi też mi nie braknie. W pięć rzędów tryndają, a już chyba każdy przyzna, że równie ładnych i pięknych trzewiczków, jak te z czerwonego safianu, które mam na nóżkach, nie często się widzi...

I dumna strojniasia wyciągała sztywno przed siebie swe wypchane trocinami nogi.

To też trudno się dziwić, że jak tylko zapalono na choince wszystkie świece i pozwolono wejść do pokoju, Basia zatrzymała się o parę kroków od lalki, jak zahipnotyzowana i szcero ko wytrzeszczyła oczka w zachwycie.

— Czy to dla mnie? — spytała się matki, wyciągając przed siebie drżący z wrażeń paluszek, gdyż niedowierzała własnemu szczęściu.

— A dla kogóżby? — odpowiedziała matka.

Odplątała sznurczek od gałęzi i wręczyła dziewczynce tę przepiękną lalę.

Basia chwyciła ją w obie ręce i przycisnęła do siebie z całej mocy. Już chyba nigdy, nigdy nie rozstanie się ze swym skarbem.

Po chwili określiła się razem z lalą w matczyną chustkę i pochuśniętą ją w ramionach, podśpiewywała półgłosem: — A, a, a, kotki dwa... Uspiała swoje dzieciątko.

Zaledwie zasnęła zbudziła je i nakarmiła pierśmi i suszoną sliwką z drzewka.

— Najedz się, najedz do syta — powtarzała głucho.

Nagle przypomniała sobie, że jej ukochana có-

Związek cechowy rzemiosła budowlanego w G. G.

Kraków, 21 grudnia. Utworzenie grup gospodarczych w Głównej Grupie Gospodarki Przemysłowej i Ruchu ustalone zostało ustawowo rozporządzeniem Generalnego Gubernatora z dnia 22 grudnia 1941 r., które uregulowało równocześnie sprawę obwodowych i fachowych oddziałów grupy Rzemiosła, do której zalicza się również Związek Cechowy Rzemiosła Budowlanego.

Związek Cechowy Rzemiosła Budowlanego, będący naczelną organizacją fachową całego przemysłu budowlanego w Generalnym Gubernatorstwie, stanowi również fachowy oddział w Grupie Rzemiosła, który należy do Grupy Głównej Gospodarki Przemysłowej i Ruchu w Izbie Centralnej dla gospodarki ogólnej w Generalnym Gubernatorstwie.

Siedzibą Związku Cechowego Rzemiosła Budowlanego jest Kraków. Lokal Związku mieści się przy ul. Karmelickiej 61/63. Osoby

statut, który zostanie wkrótce wydany, określi plany, zadania, cele, oraz współpracę fachową organizacji Związku Cechowego Rzemiosła Budowlanego i regionalnych organizacji Grup Rzemiosła w Okręgach (dawniejsze Izby Rzemieślnicze).

Związek Cechowy Rzemiosła Budowlanego obejmuje te wszystkie zawody rzemieślnicze, które zaliczone zostały do działu budowlanego. Szczegółowy wykaz tych zawodów został ogłoszony w numerze 14 czasopisma fachowego „Rzemiosło” z dnia 20 października br. Oprócz podanych tam zawodów rzemieślniczych, zorganizowanych w cechach murarzy i cieśli, malarzy i szklarzy, brukarzy i kamieniarzy oraz garncarzy i zdunów, należy do Związku Cechowego Przemysłu Budowlanego także Grupa Fachowych Budowniczych, obejmująca wszystkich wolno pracujących architektów i inżynierów.

Spółdzielnie rolniczo-handlowe w Generalnym Gubernatorstwie.

Kraków, 21 grudnia. Od samych początków zreglamentowanej gospodarki zbożowej w Generalnym Gubernatorstwie zasadniczą rolę odgrywały spółdzielnie rolniczo-handlowe, włączone do Centralnego Urzędu Rolniczego.

Spółdzielnie rolniczo-handlowe są dzisiaj jedynymi organizacjami skupu płodów rolnych bezpośrednio od producenta, a szczególnie od producenta średniego i drobnego, z których każdy dzisiaj do spółdzielni należy.

Rozrost spółdzielni rolniczo-handlowych od chwili wprowadzenia ich na większą skalę, jest olbrzymi. W stosunku do ich początków zauważyć trzeba kilkakrotnie wzrost liczby członków oraz sumy obrotów. Również sieć spółdzielni wykazuje w ciągu tych trzech lat istnienia ogromne zagęszczenie, co jest sprawdzianem tego, że spółdzielnie rolniczo-handlowe spełniają rolę nie tylko zbiorcze towarów, które rolnik produkuje i zbywa, lecz że są one również placówką rozdziału i sprzedaży to-

warów, sprzętu i narzędzi, potrzebnych rolnikowi w prowadzeniu jego gospodarstwa rolnego i domowego. Spółdzielnia jest bowiem pośrednikiem, który łatwiej otrzyma przydział artykułów, potrzebnych jej członkom, a ponadto ceny zakupów i sprzedaży towarów, kupowanych w większych ilościach, mogą być zupełnie inaczej kalkulowane, niż przy zakupach drobnych i pojedynczych. Toteż spółdzielnie są doskonałą kasą oszczędności, nietylko w ten sposób, że ich członkowie mogą składać w nich swoje oszczędności, lecz i przez to, że nabyciwyją i dostarczają członkom towarów po niższych cenach.

Spółdzielnie rolniczo-handlowe nietylko zaopatrują rolników w potrzebne im materiały do pracy i najlepsze surowce, o wiele większe korzyści stanowią możliwości rozwoju własnych gospodarstw. Statystyka wykazała, że tam, gdzie czynne są spółdzielnie, tam też wyżej stoją gospodarstwa, a nawet całe wsie.

Zakłady przeszkoleniowe w Częstochowie

Częstochowa, 22 grudnia. Swego czasu pisaliśmy już o Częstochowskich Zakładach Przeszkoleniowych, w których młodzi ludzie szkoląc się w ciągu 8-tygodniowego okresu, zapoznają się z mechaniką i ślusarstwem i zdobywają sobie podstawy do przyszłego zawodu.

Artykuł nasz znalazł oddźwięk nietylko wśród metalowców. Bezrobotni pragnący ustabilizować swe jutro, młodzi ludzie bez określonego zawodu, robotnicy i wieśniacy chcący polepszyć swój byt, zgłaszają się z prośbą o przyjęcie do Częstochowskich Zakładów Przeszkoleniowych.

Stale wzmagająca się frekwencja kandydatów stworzyła konieczność rozszerzenia i reorganizacji bursy. Nowa bursa Częstochowskich Zakładów Przeszkoleniowych zajmuje odrestaurowany 4-piętrowy budynek nowoczesnej kamienicy. Okna zostały rozszerzone i dostosowane do wymogów hi-

gieny. Bursa wyposażona została w nowy sprzęt, jak łóżka, stoły, taborety, szafki, naczynia, instalacje kuchenne oraz cały szereg innych przedmiotów nieodzownych.

Zajrzyjmy do sal bursy. Trzeba przyznać, że wychowankowie rozumieją dobrze intencje zarządcy, starając się o utrzymanie w salach wymaganego od nich porządku. Wystarczy popatrzeć na rzędy piętrowych przyrówna posadanych, na jednakowe ułożenie koców i poduszek, na świeżo dostarczonej pościeli, aby zorientować się, że zbiorowy wysiłek pensjonariuszów skierowany jest na utrzymanie w bursie jej pierwotnego porządku, który nie zmienił się od jej uroczystego otwarcia. Nawet ręczniki wiszące się z poręczy każdego łóżka, mają jednakową długość, a kubki wymyte po posiłku, nie zalamują równej linii.

Na każdym piętrze mają wychowankowie swoje umywalnie. Przychodząc z warszta-



tów, mogą wypłukać się w bieżącej wodzie (mydło do mycia i do golenia otrzymują bezpłatnie) i odpocząć oraz rozerwać się lub napisać list do domu. Po papier listowy i znaczki nie potrzebują biegać na ulicę, mogą je bowiem dostać na miejscu.

Każdy uczeń otrzymuje na okres swego przeszkolenia ubranie, bieliznę i buty. Pranie odbywa się we własnej pralni, a podarte buty naprawia na miejscu szew bursy. Jest on na pełnym utrzymaniu bursy, która poszczycić się może jedną z najlepiej zorganizowanych kuchni podobnych zakładów znajdujących się na terenie Gen. Gub.

Pożywienie człowieka pracującego musi być zdrowe i pożywne, by dać siły i dobry humor — oto motto zarządcy, który w pierwszym rzędzie troszczy się o sprawy należytego odżywiania uczniów. Kierownictwo zawsze już pomyślało o ciężkiej dla każdego zimie, prowadząc podczas miesięcy letnich własne ogrodnictwo na terenie Zakładów, toteż piwnice wypełnione są stosami jarzyn. Nawet odpadki kuchenne nie giną. Wypasa się niemi kilka świńek kółczykowanych umieszczonych w specjalnie zbudowanej świnia bursy. Uzupełniają one w ten sposób zaopatrzenie bursy w mięso i tłusta okrasa.

Ważną pozycję w tej gospodarce stanowi konsum dla uczniów, w którym po cenach normalnych otrzymać mogą ubrania robocze, ubrania świąteczne, buty na skórzanej i gumowej podszewie, ciepłą bieliznę itp. Oprócz rzeczy potrzebnych do ubrania, jest tam wódka i papierosy dla starszych uczestników przeszkolenia, a cukierki i słodycze dla młodszych.

Zakłady Przeszkoleniowe przyjmują wszystkich zdrowych, chętnych do pracy młodych ludzi, którzy tą drogą pragną zdobyć sobie odpowiednie kwalifikacje zawodowe. Jest to bardzo dobra okazja dla tych, którzy opuszczają Obozy Pracy, a nie znając jeszcze dokładnie swych możliwości, chcieliby ustabilizować się w jednym z najpoczątniejszych zawodów.

P. K. O. w Kielcach.

Wzorem Warszawy i Radomia Polski Komitet Opiekunów Kielce-Miasto zapoczątkował akcję „Sąsiedzkiego Dożywiania Dzieci”. Zasada „Sąsiedzkiego Dożywiania Dzieci” jest przede wszystkim podejmowa-

powale. — Jakaż z ciebie bałwanica. Nie zapamiętałaś nie możesz...

No i czas szybko mijal.

Wkońcu drzwi uchyliły się. Wszedła do stancji szewcowa z naprzeciwnika i rzekła do matki:

— Przyszedł po was, kumo, tak jakżeśmy się umówiły. Już czas ładować się na Pasterkę...

— Zaś dostrzegłszy bawiącą się pod choinką Basię, wykrzyknęła zdziwiona:

— A dlaczegoż to Basia jeszcze nie spłó tak późnej godzinie?

I klaskając wesoło w dłonie naganiała ją do łóżeczka.

— A sio, a sio, smarkata...

Ale matka zaoponowała.

— Ostawcie Basię w spokoju. Dziecko tak się rozbiawia, że nie miałam serca układać ją do snu. Ale to może i lepiej. Zabiorę ją z nami do kościoła. Mróz dzisiaj niewielki, a nie jest już taka bardzo maleńka, więc niechaj się pomodli tak jak należy...

Basia słysząc te słowa, aż poczerwieniała z radości. Marzyła o tem, żeby pójść kiedyś w nocy do kościoła. Zeszłego roku już się napierała z płaczem:

— Zabierzta me matulu. Zabierzta.

Ale matka otworzyła wielkie oczy.

— Oj, czegoż to się głupiej zachciewa? Jeszcze za mała jesteś, żeby się włóczyć po nocach, ale — o ile Pan Bóg pozwoli doczekać — to zabiorę cię na Pasterkę na przyszły rok...

Pan Bóg pozwolił doczekać, więc Basia zerwała się z pod choinki i podbiegła do szafy.

Szukała w niej swojej wiatowanej szubki i gumowych botków.

Ale cóż? Nagle obejrzała się na swoją lalę i tak markotno się jej zroniło odchodzić od niej, że aż łzy zakręciły się w jej oczkach i posirukując noskiem zaczęła szlochać.

No i cóż tam nowego — wzruszyła matka ramionami — czy nie chcesz iść z nami na Pasterkę?

— Fce, fce — popłakiwała Basia — ale lalę ze sobą zabiorę...

Akurat! Lalek w kościele jeszcze nie widział.

Ale szewcowa wstawiła się za Basią.

Niechby ją wzięła! Przecież dziury w niebie nie będzie, jeżeli lala przespaceruje się tam i z powrotem w kieszeni szubki...

Poszły.

Basia co chwila obmacywała swoją kieszeń. Chciała się upewnić czy Aldona jest przy niej i czy jeszcze nie zgubiła swej ukochanej córeczki.

W kościele było cudownie. Zaczarowany ogród. Całe szpalery z choiny i ze świerków, a świece jarzyły się wszędy.

Pachniało odurzająco żywicą i woskiem.

Przyszyły za wcześnie. Ścisłu jeszcze nie było, więc matka ujęła Basię za rączkę i tupiąc po kamiennej posadzce, doprowadziła ją pod łóżeczko.

A czego tam nie było w tym łóżku! Był tam wół i osioł z tektury. Byli i pastuszkowie odziani w baranie kożuszki. Był tam i święty Józef łysy jak kolano i z kędziorkową brodą. Była i Matka Najświętsza... Ale co najwięcej przyciągało Basię, był sam Pan Jezusik, zrobiony z porcelany, jak żywy.

Przez dłuższy czas nie mogła oderwać wzroku od tego Dzieciątka, lecz wkońcu pociągnęła matkę za połę palta.

— Mamusiu — szepnęła. — A dlaczegoż ten pan Jezusik jest nagi?

— Bo był bardzo biedny — odszepnęła matka. — On nie miał sukienek, nie miał koszulki, nie miał kolderki. Ot leżał sobie nagi w łóżku na sianie...

Potem zamilkła, ukłękła opodal łóżeczka i zaczęła się modlić.

Basia również ukłękła, lecz zamiast się modlić — tak jak pan Bóg przykazał — sięgnęła do kieszeni po swoją lalkę.

Dostała klapsa.

— Ostaw lalkę, a modli się...

Ale Basia nie usłuchała. Na gwałt rozbierała Aldonę.

A gdy ją rozebrała do naga, zerwała się z klęczek i podbiegła do łóżeczka.

— Naści Jezusiu, naści — mówiła, wyciągając rączkę nad łóżkiem. — Teraz już nie będziesz taki biedny. Teraz będziesz miał szeroką białą spódniczkę naszywaną niebieskimi wstążeczkami...

Teraz będziesz miał strojny gorsecik z czarnego aksamitu... Teraz będziesz miał cieniuchną koszulkę obdzierganą kolorową bawełną... Teraz będziesz miał... będziesz miał...

I Basia rozplakała się w głos, gdyż najciężiej jej było rozstawać się z temi przesłannymi trzewiczkami z czerwonego safianu.

nie się dożywiania biednych dzieci przez ofiarowanie im codziennie posiłków. Zgłoszenia przyjmuje biuro Komitetu, mieszczącego się przy ulicy Kolejowej 15 oraz Kuchnie Ludowe.

Odzież dla ubogiej ludności Lwowa.

Polski Komitet Opiekuńczy Lwów-powiat za pośrednictwem swych Delegatów prowincjonalnych rozdzielił między ubogą ludność miasteczek i wsi większą ilość odzieży męskiej i damskiej oraz dziecięcej. Nadto K. Op. rozesłał delegaturą pewną partję obuwia skózanego na drewnianych podszewkach po niższej cenie.

Makabryczne odkrycie w lesie.

(Zet) Włoszczowa, 22 grudnia. W lesie majątku Nakło, gminy Irządze, w czasie odbywającego się polowania, gajowy Stefan Luboś zauważył świeżo rozkopany dół, z którego, po usunięciu pewnej warstwy ziemi, wyłonił się trup mężczyzny w wieku 35-40 lat. Sądowo-policyjne oględziny wykazały na ciele trupa ranę w okolicy małowłosej usznej o średnicy 10 cm i na lewej części klatki piersiowej odciecie siódmego żebra od progu żebrowo-mostkowego. Oprócz tego brak jest części pleciowych, wyżartych prawdopodobnie przez lisę. Trup leżał około półtora miesiąca w ziemi. Żadnych dokumentów przy trupie nie znaleziono, jedynie spinki przy mankietach koszuli mają monogram: „W. S.”. — Rysopis trupa: wzrost 170 cm., blondyn, do brzo odżywny, ubrany w szaro-zielone ubranie, spodnie pumpy, kamizasz żółte, białozłota jedwabna. Wygląd inteligenta. — Niezawodnie zachodzi tu wypadek jakiegoś wyrafinowanego morderstwa. Miejsceowa policja prowadzi energiczne dochodzenie.

Napad zamaskowanych bandytów.

(Zet) Miechów, 22 grudnia. Po godz. 10-ej wieczorem kilku zamaskowanych i uzbrojonych bandytów wtargnęło do mieszkania jednego z zamożniejszych gospodarzy, Ludwika Świdarskiego, we wsi Moczysko, gminy Książ Wielki (powiat Miechów) i po steroryzowaniu domowników, zrabowali całą szafę garderoby i bieliznę, jaką posiadali domownicy napadniętego. Bandyci zbiegli z łupem w niewiadomym kierunku, przyczem przy opuszczaniu mieszkania zagrozili pozabawieniem życia każdego, kto da znać o napadzie policji.

Inna banda, składająca się z trzech osób, również uzbrojonych w broń palną, weszła przed wieczorem do mieszkania Wawrzynca Niewiary we wsi Staszyn, gm. Tezyca (powiat Miechów). Sprawcy zrabowali po steroryzowaniu domowników dwie pary butów z cholewami. W obydwóch wypadkach policja zarządziła pościg za bandytami.

Notoryczny oszust.

(Zet) Przed sądem grodzkim w Jędrzejowie stanie w niedługim czasie Zygmunt Ignacy Wasilewski z Warszawy (Wiejska 13, m. 1), który pobral od mieszkańca Jędrzejowa (Pińczowska 2), dr. Kilarzkiego, w lipcu r. b. sumę zł. 65 tytułem zaliczki na książki, których nie dostarczył i pieniędzy nie zwrócił w umówionym terminie, tj. do 2-go sierpnia r. b. Wasilewski przedstawił się jako agent Polskiej Agencji Książek w Warszawie. Według informacji, był on już karany pięciokrotnie za różnego rodzaju przestępstwa, a obecnie pozostaje w więzieniu do dyspozycji sądu grodzkiego w Warszawie i sądu grodzkiego w Tarnowie.

Przytomność umysłu.

Był ongiś zwyyczaj w dyplomatycznym świecie, że świeżo akredytowany ambasador jakiegoś państwa, przybywszy do obcego dworu, musiał przemawiać do monarchy w swoim ojczystym języku, obojętne, czy ktokolwiek z obecnych mógł z tej mowy choć jedno słowo zrozumieć.

W tem samym położeniu był znany hr. Königsmark, szwedzki poseł na dworze w Tuilerjach, gdy musiał królowi Ludwikowi XIV wręczyć swoje papiery uwierzytelniające. Rozpoczął więc uroczystą przemowę w szwedzkim języku, ale nagle w środku przemowy pamięć odmówiła mu posłuszeństwa. Był to dla niego bardzo przykry moment, ale jego przytomność umysłu, która była większa od jego pamięci, przysłała mu w tej chwili w pomoc. Nie zastanawiając się ani chwili, ciągnął swą przemowę dalej, w przekonaniu, że nikt z obecnych po szwedzku nie rozumie, ale oczywiście już nie swą mowę powitał, ale rozpoczął najprzód mówić „Ojeże nasz” po szwedzku, a potem wśród głębokich ukłonów w stronę króla „Wierzę w Boga” i zakończył „modlitwa po jedzeniu”, tę ostatnią ze specjalnie uniżoną gestykulacją, skierowaną do słuchającego go monarchy.

Cały francuski dwór słuchał go z wielką uwagą, a król odpowiadał na tę przemowę nadzwyczaj łaskawie. Szwedzcy jednak posłowie, którzy byli obecni na tem przyjęciu i musieli wysłuchać mowy swego ambasadora, byli najprzód zdziwieni, potem przerażeni, a na koniec rozśmieszeni, tak, że z trudem mogli zachować należytą powagę.

E. Bol.

Morse i jego wynalazek.

Kraków, w grudniu.

W roku 1774-ym pewien uczoney szwajcarski, Lesage Jerzy, wpadł na pomysł zastosowania po raz pierwszy elektryczności do przesyłania znaków na odległość. Udoskonalając swój system stopniowo, posługiwał się on wreszcie kablem, złożonym z 24 drutów izolowanych, przyczem każdy z tych przewodników odpowiadał jednej literze alfabetu. Był to telegraf elektrostatyczny, opracowany na najprostszą zasadzie elektrostatyki: gdy na jednej stacji dotkniesz się naelektryzowaną paluszką kranca jednego z drutów, to na drugiej stacji iskierka oznajmi literę; różni uczeni ponawiali te doświadczenia, zastępując iskierkę na stacji odbiorczej odskakującą kulka.

Tymczasem około 1800 roku Volta wynajduje swój stos, co posuwa zagadnienie przesyłania znaków elektrycznych.

Tym razem nadano telegrafowi formę... przyrządu do elektrolizy wody: rozkład wody powodowany sygnałem danym za pomocą jednego z tych licznych przewodników, których zachowano dalej mnóstwo.

Wynalezienie elektromagnesu przez Oersteda przetwarza dotychczasowe rozwiązania:

powstaje już telegraf, któremu Morse nada właściwą formę definitywną.

Przedtem jednak pokutowała jeszcze idea telegrafu 24-drutowego Lesage'a, a fizyk tej miary, co Ampere głowił się dalej nad zastosowaniem elektromagnesów do poruszania jednego z 24 kompasów (1820)...

Wynalezienie galvanometru nie zmienia problemu: uczeni najwybitniejsi, bo Whea-

stone, Gauss i inni, chwytają za galvanometr, by również zastosować go do telegrafu 24-drutowego. Widzimy więc, że siła sugestji jest w nauce wielka, i że, jeśli niektóre wynalazki najprostsze wymagają wieków, by wreszcie objawić się przypadkowo, to dzieje się to dlatego, bo badacze i uczeni zbyt rzadko umieją niezależnie swe poszukiwania od dorobku dotychczasowego i jego „świątecznych” wytworów. Zaszło jednak to, co przecież zająć musiało: w czasie uszkodzenia swego aparatu 24-przewodnikowego Wheastone wpadł na pomysł genialny z konieczności: poco stosować taką masę drutów i igieł magnetycznych, skoro z pięcioma uda się stworzyć dostateczną ilość znaków, by przysyłać cały alfabet!

Dopiero w 1837 roku Niemiec Steinheil zdał sobie sprawę, że zamiast znaków pięciu igieł, można zastąpić je znakami rytmicznymi, wystarczy więc jeden obwód elektro-magnetyczny.

On też pierwszy posłużył się ziemią jako przewodnikiem. Morse pracował wtedy od lat już nad swoim telegrafem.

Morse Samuel Finley-Bheese, urodzony w Charlestown w roku 1791 (w Ameryce), nie kierował się bynajmniej na uczonego: był on... malarzem. I dlatego właśnie wynalazł właściwy telegraf. Tak samo zresztą, przypomnijmy, maszyna parowa, dynamo, luneta i inne wynalazki epokowe dokonane były przez niefachowców i przypadkowo. Otóż Morse interesował się bardzo ówczesnymi wiadomościami o stosie Volty, o elektromagnesach i t. d. Jako profesor rysunków i entuzjastomował się wraz ze swymi kolegami i przyglądał się doświadczeniom.

W 1832 roku bawił on w Europie,

a wracając, na okręcie, rozmawiano oczywiście przeważnie o nowych wynalazkach, które interesowano się instynktownie, nie zdając sobie sprawy z ich ważności. Przypadkowo też Morse miał towarzyszyć uczonym, z których jeden oddawał już rozmyślał nad przesyłaniem znaków na odległość, ale nie udało mu się zrealizować swego projektu. Lecz to spotkanie natchnęło Morsea. Wysiadając z okrętu i żegnając się z kapitanem, miał doń powiedzieć:

— Kapitanie, gdy mój telegraf stanie się cudem świata, wspomnij tę datę, 13 października 1832 i wiedz, że to na twoim okręcie wynalazku dokonałem.

Widzimy więc tę równoległość różnych poszukiwań. Morse jednak nie w 1832 dokonał wynalazku, ale dopiero w 1833 nadał mu pierwszy wyraz praktyczny.

W 1837 odbywają się w Ameryce pierwsze doświadczenia urzędowe.

Ale dopiero w 1843 roku dostał Morse pierwszy kredyt od rządu amerykańskiego w wysokości 30.000 dolarów.

Europa, dokąd udał się Morse naumyślnie, by spopularyzować swój wynalazek, okazała się bardziej zacofana: nikt w Europie nie chciał przeprowadzać podobnych doświadczeń, ani zwracać sobie głowy przesyłaniem listów na odległość po drutach... Tak więc w roku 1844 została inaugurowana pierwsza linia między Waszyngtonem a Baltimore, rozbudowana stopniowo i przedłużona do Bostonu i Filadelfji.

A potem — przyszło radio i szybkie udoskonalenie, pozwalające dziś nie pamiętać, że niedawno jeszcze nie marzyliśmy nawet o podobnym wynalazku.

Precz z wasami!

Publiczność, stanowiąca w dzisiejszych czasach widownię teatrów, jest wogóle spokojną i poważną — i różni się niezmiernie, a przytem korzystnie od owej, z dawniejszych czasów. Jeden z pisarzy teraźniejszych twierdzi nawet, że widownia we właściwym znaczeniu nie istnieje obecnie — i aby udowodnić, jak się to dawniej zdarzało po teatrach, opowiada następującą historję, której widownia była raz opera paryska w połowie minionego stulecia.

Amfiteatr był przepelniony i dość niespokojny. Publiczność wyczekiwała niecierpliwie rozpoczęcia uwertury, gdy wtem wśród świetnego towarzystwa lożowego zjawił się jakiś nieznajomy mężczyzna, w długim, ciemnym surducie, z komizną twarzą i wasem niezwykłe w górę zakreconym. Ledwie przybył usiadł, gdy wtem odezwał się jakiś głos z parkietu:

„Precz z temi wasami!”

Za pierwszym poszedł drugi i trzeci i wnet jak na komendę krzychał cały parkiet:

„Precz z temi wasami!”

Nieznajomy w loży popatrzył ciekawie na salę i widocznie śledził za owemi wasami. Gdy ich nie znalazł, dotknął się ręką własnego zarostu i zapytał widzów gestem, czy to o nim mowa?

„Tak, tak!” zawrzało w odpowiedzi ze wszystkich stron widowni.

Na to nieznajomy podniósł się, skłonił się uprzejmie publiczności i znikł.

„Brawo wasy!” zahuczało ze stu gardziej-

li i frenetyczne oklaski zatrzęsły amfiteatrem.

Zwolna gwar uspokoił się i niebawem zapomniano o przyczynie poprzedniego hałasu, gdy wtem nieznajomy ów zjawił się ponownie i usiadł na swoim miejscu.

Nowy wrzask i okrzyk jednolity: „Precz z wasami!”

Tym razem jednak nieznajomy zrzucił płaszcz, dobył spod niego flintę i jak myśliwy na stanowisku, zmierzyl się z flegmą w to miejsce, skąd dochodziły go najliczniejsze okrzyki.

Jak pod uderzeniem laski czarnoksięskiej hałas niesforne ustał i tylko damy zachowały odwagę i zaczęły klaskać i wołać: „Brawo wasy!”

Teraz nieznajomy skłonił się z podziękowaniem za oklaski, opuścił flintę do nog, usiadł i ze spokojem wysłuchał przedstawienia, które się w chwilę potem rozpoczęło.

Czy pan o tem słyszał?

Regulamin dla szoferów Anno 1910.

(sk) W starych rocznikach codziennych pism warszawskich znajdujemy ciekawe dane o ówczesnych przepisach o ruchu kołowym. Wywołują one dziś na ustach niejednego czytelnika tylko uśmiech pobłażania. Największą szybkością, jaką wolno było wtedy szoferowi rozwinąć — to 12

kilometrów na godzinę! „Samojazdy winny się — czytamy — trzymać prawej strony ulicy, nie wydawać zbitecznego hałasu, nie wydłazić podczas jazdy dymu lub pary i zatrzymywać się tylko w miejscu, gdzie nie będą przeszkadzać ruchowi pieszemu i kołowemu”. Nie można było wtedy uzyskać prawa jazdy, jeżeli się nie miało lat 18-tu. A taksówek było wówczas w Warszawie aż... 15.

Wolno otworzyć dopiero w 2101 roku.

(k) W piwnicy jednego z praskich muzeów stoja dwie skrzynie o nieznanym zawartości. Pochodzą one od radey dworu Bohuslava von Ilrusz, który zmarł pod koniec ubiegłego wieku. W swoim testamentie wyraził on życzenie, aby pozostawione przez niego skrzynie zostały otwarte dopiero w dniu 15 listopada 2101 roku. Dotychczas nikt nie zastanawiał się nad tem, aby postąpić wbrew ostatniej woli zmarłego. Ostatnio naszedł jednak wypadek pożaru muzeum, przyczem tajemnicze skrzynie zostały nieco uszkodzone. Zrodziło się pytanie, czy nie należałoby zbadać skrzyni, aby ich zawartość uchronić ewentualnie od zniszczenia. Dyrekcja muzeum odmówiła jednak katogorycznie temu żądaniu. Tak więc tajemnicze skrzynie, zgodnie z wolą testatora, pozostaną nieotwarte aż do oznaczonego dnia.

Tytoń z lnu.

(k) Pewien mieszkaniec Oslo uzyskał ostatnio patent na sporządzanie artykułu zastępującego tytoń. Artykuł ten można używać tak oddzielnie, jak i mieszać z tytoniem. Produktem wyjściowym przytem jest len. Próby wynalazcy wykazały, że z rośliny lnu można sporządzać surogat tytoniu, który pod względem zapachu i smaku w zupełności przypomina tytoń. Wynalazca dowodzi, że wynaleziony przez niego surogat tytoniu nadaje się znakomicie do mieszania z prawdziwym tytoniem.

Odkryto największą planetę świata?

(k) Duńskiemu astronomowi dr Strand udało się ponoć odkryć nową planetę, która ma być identyczną z jedną z trzech planet, odkrytych na wiosnę 1940 roku przez włoskich matematyków Spadavecchia i Gnechi; planety te otrzymały nazwy Nemesis, Lachsis i Atropos. Włoscy matematycy swego czasu zawiadomili wszystkie obserwatoria astronomiczne o wyniku swych obliczeń. Z dotychczasowych doniesień o spotręczeniu duńskiego astronoma wynika, że chodzi w tym wypadku o planetę Lachsis, która jest oddaloną od słońca o 9 miliardów kilometrów, a średnica jej wynosi 318.000 km. W ten sposób byłaby to największa ze znanych dotychczas planet.

Rak nie jest dziedzicznym.

(k) Instytut Cesarza Wilhelma założony przed 15 laty w Berlinie, a zajmujący się antropologią, opublikował ciekawe dane dotyczące dziedziczności raka. Dzięki badaniu bliźniaków zgromadzono wiele cennego materiału, na podstawie którego udało się sprecyzować odpowiednie wnioski. Na podstawie badań przeprowadzonych na bliźniakach stwierdzono, że rak, wbrew powszechnie zakorzenionemu przekonaniu wcale nie jest chorobą dziedziczną. Okazało się, że (tak wśród bliźniaków jedno jak i dwujajowych) chorobą raka było dotkniętych zaledwie 16 procent par bliźniaczych. Badania zostały przeprowadzone na 20.000 chorych na raka, wśród których znajdowało się sto par bliźniaków. Badania w tym kierunku będą w dalszym ciągu kontynuowane.

Kurze jajo o wadze 6 gramów.

(k) W jednej z Kurzych farm w Naumburgu nad Saalą hodują też kury-liliputy. Jedna z takich liliputek zniosła niedawno miniaturowe jajeczko, którego waga nie przekraczała sześciu gramów.

Walizki, teczki, torby, dodatki do walizek, galanteria. Niskie ceny hurtowe. G. Własiuk, Warszawa, ul. Marszałkowska 142, m. 4. 559

Reklama dźwięgnia handlu

Krawaty. Duży wybór. Niskie ceny hurtowe. G. Własiuk, Warszawa, ul. Marszałkowska 142, m. 4.